

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscow. pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
 Półrocznie 2 rb. — k. Półrocznie 3 rb. — k.
 Kwartalnie 1 rb. — k. Kwartalnie 1 rb. 50 k.
 Miesięcznie — rb. 35 k. Miesięcznie — rb. 50 k.
 Za odnośnienie do domu:
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
 Za granicą
 rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. — kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy w Wilnie 3 kop.
 Na prowincji 5 kop.

DZIENNIK

POLITYCZNY, SPOŁECZNY

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

«Dziennik Wileński» 14/30
 codziennie
 Императорск. Академія Наукъ
 Г. Петербургъ
 Вас. О. Унив. Набережная,
 д. № 3 кв. 5.

OGŁOSZENIA

loszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu
 miejsce 15 kop.
 lamy za jeden wiersz petitu lub jego miej-
 op.
 rologi za jeden wiersz petitu lub jego
 — po treści 30 kop., przed treścią 50 k.
 ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz
 garmentu lub jego miejsce 50 kop.
 Nadane za jeden wiersz garmentu lub jego
 miejsce 1 rb.
 Ogłoszenia drobne za jeden wyraz petitem 3 k.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub.
 oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Miejski TEATR POLSKI Teatr Miejski

Dzisiaj, we czwartek 15 listopada r. b.

1-szy raz

„HANUSIA”

1-szy raz

sztuka w 2 częściach Gerharta Hauptmanna, w przekładzie Marji Konopnickiej.

Sala koncertowa ogrodu Botaniczn.

DYREKCJA
 A. SZUMANA.
 Telefon 364.

Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
 Początek o godzinie 10 wieczorem.

WIECZOREK FAMILIJNY

W Klubie Pracowników Prywatnych Instytucji Kredytowych (Dominikańska 13)
 odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m. Początek o g. 9 wieczór. Goście za
 rekomendacją członków płać 50 kop. Członkowie Klubu bezpłatnie.
 Pokój dla pań, kompletnie urządzony, mieści się obecnie na górze,
 tuż obok salonu.

HOTEL ST. GEORGES, WILNO, SALA BALOWA.

Restauracja.—Kwartet solistów.
 6 2034 2

W KLUBIE STOWARZYSZENIA KUCHARZY I KELNERÓW, ul. Ś-to Jań-
 ska 19. Codziennie podczas obiadów i kolacji gra damska koncertowa
 orkiestra. Kuchnia pod kierownictwem pierwszorzędnego kucharza.
 Wzorowa czystość. Do obiadów kawa lub herbata bezpłatnie. 4 1987 4

Wiec w Katowicach.

Zarówno do parlamentu niemieckiego, jak i do sejmiku pruskiego
 wniesiono nowe projekty rządowe,
 przeciwko Polakom wymierzono. Ko-
 misja Kolonizacyjna ma posiadać prawo
 wywłaszczenia Polaków, od laski
 rządu zależne ma przemawianie na
 zebraniach publicznych w języku nie-
 niemieckim. Według wszelkiego praw-
 dopodobieństwa, rząd wniósł te pro-
 jekty, zabezpieczający się z góry,
 że znajdzie poparcie stronnictw.
 Wypowiedziano nam wojnę, jeszcze
 zażartują i okrutniejszą, niż dotąd.
 Jakkolwiek opuszczeni przez wszyst-
 kich, wyjdziemy z niej zwycięsko,
 jeśli połączymy wszystkie siły swoje,
 jeśli wszystkie dzielnice pospieszają z
 pomocą i jeśli lud polski w zaborze
 pruskim wytrwa i hartu ducha nie
 straci. Na szczęście, lud to zaharto-
 wany w długiej walce i nieugięty.

Najlepszym dowodem wielkiej ży-
 wotności naszej jest ruch polski na
 Śląsku pruskim, który przez długie
 wieki za zupełnie zniechęcony uwa-
 żano. Dużo światła na charakter lu-
 du śląskiego rzuca wiec w Katowicach,
 o którego przebiegu zamieściliśmy
 już wiadomość w № 257 naszego
 pisma. Uzupełniamy ją dziś kilku
 szczegółami.

Występowali na nim zgodnie
 zwanieni do niedawna przywódcy
 polscy, Napieralski i Korfanty, oraz
 przedstawiciel patryjotycznego duch-
 owieństwa, ks. Skowroński. P. Napie-
 ralski przedstawił działalność Koła
 polskiego w Berlinie i zbijał zarzut, że
 nie ono dla ludu nie robi. Mówca
 przypomniał wnioski i interpelacje
 Koła i wykazał, że uwzględniło ono
 wszystkie życzenia robotników. Do-
 magalo się między innymi prawa
 zawodowej organizacji dla robotni-
 ków rolnych, przyznawania renty na
 starość już w 60 roku życia (zamiast
 70), oznaczenia normy długości dnia
 roboczego dla górników i hutników,
 oraz reformy kary pensyjnej.

Wielkie wrażenie wywołała mowa
 ks. Skowrońskiego, która tchnęła
 gorącą miłością do narodu polskiego
 i do tego ludu, z którego wyszedł.

Ks. Adamczyk—mówił czcigodny
 mówca—napadł na wiecu centrowym
 w Gliwicach na Koło Polskie, a za-
 to wychwalał pod niebiosa partję
 centrową. Ile słów w mowie ks. Adam-
 czyka, tyle fałszywych przedstawień.

Powiedział ks. Adamczyk, że Koło
 Polskie jest słabe, dlatego lud górno-
 śląski nie powinien doń wybierać
 posłów. Gdybym się zapytał ks. A-
 damczyka, którą wiarę mam wyzna-
 wać, to tem samem prawem musiał-
 by mi odpowiedzieć, że należy wy-
 znawać wiarę ewangelicką, bo ewan-
 gelików jest w Prusach trzy razy
 tyle, co katolików.

Jesteśmy Polakami i dlatego tyl-
 ko do polskiej frakcji posłów wybie-
 rać powinniśmy. W sprawach naro-
 dowych nie rozstrzyga większość, ty-
 lko siła ducha. Dlatego też powoły-
 wanie się na wielkość partji centro-
 wej nie dowodzi niczego. Centrum
 jest obcem naszymu charakterowi na-
 rodowemu, dlatego naszych potrzeb
 ani zrozumieć, ani bronić nie potrafi.
 Cóż uczynili posłowie polscy dla lu-
 du pod względem gospodarczym?—
 pyta ks. Adamczyk, i odpowiada, że
 nie. Słyszeliśmy—ciągnął mówca—
 co o tej działalności Koła Pol-
 skiego pod względem gospodarczym
 powiedział p. poseł Napieralski. Ja
 tylko jeszcze wskażę na znakomite
 organizacje włościan w Poznańskim
 i Prusach Zachodnich, na organizacje
 robotnicze w kraju i na wychodźstwie,
 organizacje te podziwia profesor Wer-
 ner. Zdziałali to zaś Polacy i posło-
 wie polscy. Dla podniesienia mater-
 jalnego ludu polskiego centrowcy nie
 uczynili nic. Związek bytomski, ma-
 jący na celu poprawę doli gospodar-
 czej ludu polskiego, założyli Polacy,
 bez współudziału niemieckich centrow-
 ców. Ks. Adamczyk zwalcza związek
 wzajemnej pomocy, zwalcza rzekomo
 w interesie katolicyzmu, bo się obawia,
 że związek może robotników polskich
 przerobić na socjalistów, w rzeczywisto-
 ści zaś zwalcza go dlatego, ponie-
 waż jest zwolennikiem terbandu ber-
 lińskiego.

Ksiądz Adamczyk twierdził, że
 Koło Polskie pod względem obrony
 Kościoła nie daje żadnej rekojmy.
 Jest to bardzo niesprawiedliwy i
 śmieszny zarzut. Koło Polskie dotych-
 czas walczyło i walczy w obronie wia-
 ry katolickiej, tylko że dzisiaj wal-
 czyć musi samo, bo rząd zwalcza
 obecnie tylko katolicyzm Polaków, a
 centrowcy zachowują się dość obo-
 jętnie wobec tej walki.

Czy stanowisko to centrowców jest
 może obroną katolicyzmu?

Za obroną państwa wędrują bez
 przerwy polscy księża i polski lud
 katolicki do więzień pruskich. Polscy
 księża górnośląscy chcieli urządzić

wiec w Katowicach, aby bronić pa-
 ciera polskiego, a zarząd centralny
 górnośląskich księży centrowych wy-
 stąpił gwałtownie przeciw temu i uni-
 cestwił te zamiary. Czy to może jest
 obroną katolicyzmu? Gazety nasze
 narodowe na Górnym Śląsku są ka-
 tolickimi. Świeżo założono na Gór-
 nym Śląsku centrowe towarzystwo
 prasowe, które ma zwalczać nasze
 gazety katolickie, polskie. Czy to mo-
 że jest akcja katolicka i obroną ka-
 tolicyzmu?

Mówca rozwodził się następnie o
 stosunku narodowości do Kościoła.
 Wszystkie narodowości mają swoje
 posłannictwo i swoje zadania do speł-
 nienia. Jest to zrzędzeniem Bożem,
 a kto zwalcza jakąś narodowość, ten
 występuje przeciw porządkowi, usta-
 nowionemu przez Boga.

Jak religia jest córką Boga, tak
 narodowość jej siostrzycą. Takie po-
 glądy ma Polak na sprawę narodo-
 wości i stąd też narodowość Polaka
 jest ściśle połączona z jego wyzna-
 niem wiary. Stąd też Polacy szano-
 wali i szanują inne narodowości i nie
 napadali i nie tępiłi innych narodów,
 jak się to działo w Niemczech n. p.
 za czasów Karola Wielkiego i Krzy-
 żaków. Czyż i my, Polacy, chcemy
 wydrzeć Niemcom ich narodowość i
 język? Zaciekłości narodowej po na-
 szej stronie nie ma.

W dalszym ciągu ks. Skowroński
 wykazywał, że centrum nieszczerze tyl-
 ko broniło Polaków i nie pragnie
 weale, by istnieli dobrzy Polacy.
 Ks. Głowatzky mówił wiać o Prusa-
 kach, mówiących po polsku. Roz-
 kład z centrum był konieczny. Ks.
 Skowroński nie było serce z radości,
 gdy się dowiedział, że ruch naro-
 dowy na Śląsku przybiera wyraziste
 kształty. Przez ruch narodowy lud
 polski dojdzie do potęgi, a wówczas
 i wrogowie nauczą się go szanować,
 bo tylko narody słabe bywają gnę-
 bione. Jeśli centrum nie zawrze u-
 gody z Polakami, to narazi sprawę
 katolicką na straty, ale nie Polaków
 to będzie wina.

Następnie poseł Korfanty przed-
 stawiał treść nowych projektów rzą-
 dowych; wykazywał, że Niemcy
 przez przyjęcie tych projektów wy-
 kreślą się z liczby narodów cywiliz-
 owanych. Kara Boga za taką prze-
 wrotną politykę przyjąć musi i przy-
 dzie może rychlej, niż się tego spo-
 dziewają.

Mowy budziły wielki zapal, po-
 ich zaś ukłóceniu wiecownicy spo-
 kojnie, ale z mocnem postanowie-
 niem i otuchą w sercu, rozeszli się
 do domów. A ich zachowanie się
 budziło musi nadzieję we wszystkich
 sercach naszych.

Projekty antypolskie.

Petersburska Agencja telegraficzna do-
 nosi z Berlina:

Podczas otwarcia sejmiku pruskiego w
 loży ministerjalnej obecni byli wszyscy mi-
 nistrowie, na czele z kanclerzem Rzeszy.
 Przewodniczący otwiera posiedzenie okrzy-
 kiem: „hoch“ na cześć króla; jedynie Pola-
 cy nie powtórzyli okrzyku. Ksiądz Bülow
 wskazał na projekt do prawa o środkach
 obrony zasad niemieckich w Prusach Za-
 chodnich i w Ks. Poznańskim i dowodził,
 że rząd zamierza kroczyć drogą,
 obroną przez Bismarcka. Program
 Bülowa polega na podniesieniu dobrobytu
 ekonomicznego ludności niemieckiej i sta-
 nu urzędniczego i wytworzeniu dla nich
 pomyślnych warunków życia w tych pro-
 wincjach. Bülow oświadczył, że dzięki do-
 konanym przez Polaków spekulacjom rol-
 nym Niemcy stracili obszar 100,000 hek-
 tarów i niema wątpliwości, że Komisja Ko-
 lonizacyjnej brak wielkich obszarów ziemi;
 sprzedaż z wolnej ręki nie może wystarczyć
 na potrzebę Komisji; przeto konieczne na-
 leży na drodze prawnopolitycznej wpro-
 wadzić prawo przymusowego wywłaszcze-
 nia. Jeżeli państwo ma prawo wywłaszczać
 grunta na potrzeby kolei żelaznych, to dla-
 czegoż nie może korzystać z prawa wy-
 właszczenia dla bardziej ważnych celów
 narodowych. Polityka rugowania prowadzi-

na jest nie ze strony niemieckiej, lecz pol-
 skiej. Polacy zapewniają, że drogą u-
 stępstw niemieckich można doprowadzić do
 porozumienia między Niemcami a Polaka-
 mi, ale Bülow jest innego zdania. Państwo
 pruskie zawsze zawierało niekorzystną tran-
 zakcję jeśli czyniło zadość polskim żąda-
 niom narodowym, przeto rząd nie może
 cofnąć się do przeszłości. Mowa Bülowa
 kilkakrotnie przerywana była sykaniem Po-
 laków. Rząd w projekcie do prawa żąda
 300 milionów marek na potrzeby koloni-
 zacji niemieckiej.

Niec o kulturze krajowej.

(List do redakcji).

Dużo mówi się u nas o podnie-
 sieniu kulturalnym mas. Wszystkie
 stronnictwa polityczne polskie i litew-
 skie hasło to wypisują na czele pro-
 gramów swoich.

Ale czy się cokolwiek w tym kie-
 runku robi? Usiłowaniami towarzystw
 rolniczych, lub też wybitniejszych
 jednostek ziemian powstają gdzieś
 niedługo kasy oszczędnościowo-pożycz-
 kowe towarzystwa spożywcze, kółka
 rolnicze i t. p. ale w morzu potrzeb
 istotnych stanowi to zaledwie marna
 kropla. A w dziedzinie oświaty?
 Tę wzięli niemal pod swoją wyłącz-
 ną opiekę Litwini z duchowieństwem
 na czele. Znamy dobrze hasła i ce-
 le tej „oświaty“, która w gruncie
 rzeczy prowadzi do obniżenia po-
 ziomu kulturalnego, do pogiębie-
 nia ciemnoty i zdeprawowania lu-
 du. Bo czyż systematyczną napasę
 na naród bratni, na wszystko, co
 polskie, stanowiąc główną ideę
 i treść piśmiennictwa litewskiego
 można nazwać oświatą? Czyż w
 szkołach litewskich uczą działy
 sztuki czytania po to tylko, aby
 mogła kształcić umysł swój i duszę
 czytaniem wydawnictw litewskich,
 przepelnionych wymyslaniami na „lan-
 ków“ i „dwarponów“, ażeby mogła za-
 siewać nienawiść klasową i plemienną,
 prowadząc podraśnięte pokole-
 nie do moralnego zdziczenia? Należy
 tu dodać, że istnieją szkoły litewskie,
 w których uczniom surowo zabrania
 się mówić pomiędzy sobą po pol-
 sku—ku wielkiemu uczniom zdziwie-
 niu, system skądinąd dobrze nam
 znany.

Zważywszy więc, że stan kultural-
 ny kraju pozostawia tak wiele do
 życzenia, że dla podniesienia kultu-
 ry tak niesłychanie mało się robi,
 zważywszy, że duchowieństwo i nie-
 liczna inteligencja litewska dążą nie
 do podniesienia moralnego i ekono-
 micznego społeczeństwa, a pracują
 tylko nad „uświadamianiem“ naro-
 dowościom ludu, winniśmy my,
 Polacy, iść się pracy, odłogiem leżą-
 cej. Gotowe wzory posiadamy po
 tamtej stronie Niemna. Inicjator i
 kierownik Towarzystwa Kultury pol-
 skiej, A. Świętochowski, w jednym ze
 swoich przemówień tak cele i zadan-
 ia Towarzystwa określił: „Jeżeli
 nasz lud nauczyć się wprawdzie uży-
 wać książki i pióra, przez to samo
 kulturalnym jeszcze nie będzie. Musi
 on nadto uśzlachetnić się moralnie,
 wstąpić na ten poziom dobrobytu,
 który stanowi niezbędną podstawę
 potrzeb i pragnień wyższego rzędu,
 czuć popęd do zbiorowego tworzenia
 warsztatów i rozpalania ognisk de-
 mokratji. Chociażby on szedł do
 kościoła z modlitewnikiem, a w kan-
 celarii regenta podpisywał pod aktem
 sam swoje nazwisko, dopóki on
 mieszka w wilgotnej lepiance razem
 z trzodą chlewną; dopóki karmi się
 niemal wyłącznie kartoflami i myje
 się tylko przymusowo podczas deszczu;
 dopóki nie kradnie i nie zabija
 z obawy przed karą; dopóki patrzy
 na wszelką nowość z niewiarą, a
 wszelkie stowarzyszenie uważa za
 podstępny pułapkę; dopóki nie ma
 ani kooperatywy, ani kas pożyczkowo-
 oszczędnościowych, ani domów roz-
 rywkowych, ani przedstawień teatralnych;
 dopóki tak łączy się z rozwojem spo-
 łecznym, jak przybrzeżny muł z nur-

tem rzeki—niewiele mu pomoże zna-
 jomość liter drukowanych i pisanych.

Dlatego Towarzystwo kultury pol-
 skiej nie poprzestało w swych zama-
 rach na jednej niwie oświaty, lecz
 dołączyło do niej inne—ekonomicz-
 ną, społeczną i moralną, dlatego za-
 lecać ono ciągle będzie członkom,
 ażeby w tej jednej nie zamykali „wo-
 lich staraf. Niech ci, którzy wybrali
 sobie do uprawy ów zagon, obsiewa-
 ją go wyłącznie; o ile oni nie wrzu-
 cają weń złych ziaren, błogosławmy
 ich trudom. My wszakże zbierzmy się
 ogromną gromadą do bezpartyjnej
 pracy na szerokim polu kultury. Za-
 chęcajmy i prowadźmy nasz lud do
 organizowania kooperatywy wytwór-
 czych, spożywczych i kredytowych,
 spółek rolnych i kas oszczędnościow-
 ych, uśzlachetniajmy jego uczucia
 moralne i estetyczne, rozszerzajmy
 zakres jego wiedzy społecznej, wyka-
 zujmy mu pożytek zakładania domów
 ludowych, wszelkich instytucji, słu-
 żących jego potrzebom duchowym i
 materialnym, słowem, kształdźmy i
 udoskonalajmy jego popędy, jego my-
 śli, zdolności, dążenia i stosunki“.

To przemówienie powinno wystar-
 czać za program dla przyszłego To-
 warzystwa kultury na Litwie i Rusi,
 bo nie ulega wątpliwości, że takie
 towarzystwo u nas się stworzy, że
 znajdą się ludzie dobrej woli i spo-
 łecznej inicjatywy, którzy zrozumieją,
 że częste i jałowe politykowanie, two-
 rzenie stronnictw wszelkich jest pu-
 stem mydleniem oczu, ku zadowolen-
 niu ambicji osobistej, nie wspólnego
 z istotnym dobrem kraju nie mają-
 cę, że tylko rzetelna, twórcza praca
 dla kraju przysparza korzyści spo-
 łeczności.

Powołajmy więc do życia Towa-
 rzystwo kultury na Litwie i Rusi.
 Powołajmy do wspólnej pracy du-
 chowieństwo i inteligencję litewską.
 Jeżeli zaś oni na tem tle bezpartyj-
 nem pracować z nami nie zechcą,
 pokaże się wówczas, że przewodniccy
 narodu litewskiego przedewszystkiem
 dążą do przodującego stanowiska w
 kraju, lekceważąc jego dobro istotne.

Rzucam myśl—być może ktoś
 odpowiedzieć zechce, czy jest ona
 na czasie.

K. Woykietko.

P. S. Nie zgadzamy się z s. autorem
 powyższego listu, który utrzymywał się
 zdaje, jakoby wszelkie „politykowanie“ u
 nas było „jałowem“ i wszelkie zakładania
 stronnictw „mydleniem oczu“. Społec-
 ństwo nasze musi przecież wyrzucić sobie
 jasny pogląd na to, jakie drogi prowadzą
 do lepszej przyszłości, jakie zadania polity-
 czne stawiać sobie winno. Niemniej
 przeto zająć się ono winno gorliwie za-
 kładaniem instytucji, przez p. W. wymie-
 nionych. Czy potrzebnym jest dla ich
 urzeczywistnienia założenie specjalnego
 towarzystwa i jakie przedewszystkiem
 miechy ono winno zadanie—rzecz tę po-
 zostawiamy do dyskusji publicznej.

Red.

Z życia religijnego Rosji.

—o—

Petersburski korespondent warszaw-
 skiej „Wiary“ pisze:

Mówiono mi tu, niby to na zasadzie
 informacji, zaczerpniętych u samego źród-
 ła, ja w tego rodzaju wiadomości nie
 wierzę i tobie, łaskawy czytelniku, radzę
 to samo, że „Począwszy listki“, „Chłom-
 skie listki“ i inne tego rodzaju piśmi-
 dła, przynajmniej na jakiś czas przestaną
 sprowadzać katolicki Kościół i katolickie du-
 chowieństwo. Stanie się zaś to z tego po-
 wodn, że wszyscy oty Heliodory, Witaliji,
 Bohdanowiczy i tutti quanti wezmą się do
 obrony przed pismami petersburskimi i
 moskiewskimi tego, co dla nich jest bliz-
 szem. Jeśli to jest rzeczywistym ich za-
 miarem, to mu się wcale nie dziwię, bo
 posłuchaj tylko, czytelniku, co też te pi-
 sma wypisują. Ot biorą na chybił-trafił,
 zdaje się, zupełnie poważny dziennik „Bir-
 zjejszaja Wiedomosti“. W № 10158 z d.
 17 (30) października r. b. i znajduję, że
 znany kaznodzieja i pisarz, archimandryta
 Michał, powstaje przeciw małżeństwu, a
 zato wiernym podaje takie rady: „Jeśli
 mężczyzna pożąda kobiety—niech idzie
 i wyładuje swoje pożądanie w lupanarze.
 Rozpalia się w nim chęć życia—pragnie-
 nie dziecka—niech będzie dzieckiem“. Wprawdzie
 Świętobliwy Synod archimandryty Michała
 skazał na zamknięcie w klasztorze i zabronił
 mu pisać, ale on nie tylko wykroki temu się
 nie poddał, lecz d. 6 b. m. przyłączył się do sekty
 staroobrzędowej.

W tymże numerze czytamy dalej artykuł pod tytułem „Zaginiony milion”, w którym autor twierdzi, że w Aleksandrze Nowickim Ławrze w Petersburgu w ciągu siedmioletniego zarządu nie archimandryty Korneliusza zginęło bez najmniejszego śladu ni mniej ni więcej tylko milion rubli.

W 28 zwł 10171 z d. 27 października r. b. ten sam dziennik napada już wprost na Świątobliwy Synod za wydanie ukazu, zabraniającego duchowieństwu prawosławnemu brać jakiegokolwiek udziału w zakładaniu i podtrzymywaniu w parafjach stowarzyszeń pożyczkowych i pożyczkowo-oszczędnościowych.

A o sekcje Joannitów już utworzyła się cała literatura. „Petersburski Listok” drukuje osnuta na tem te powieść, inne zaś pisma przytaczają rozmaite nadużycia, jakich sekciarze ci jawnie dopuszczają się. Pomijając inne rzeczy, wspomnę tylko o jednej. Głównem ich siedliskiem jest Kronstadt i Oranienbaum. Odtąd Joannici i Joannitki grasują już nie tylko w okolicach Petersburga, ale po całej Rosji i najspokojniej porwują dzieci, by je nie tylko w wierzeniach swojej sekty wychowywać, ale i coś gorszego z nimi zrobić. Niedawno głośna tu była sprawa porwania dwóch małych żydówek z Poczajli. Po długich poszukiwaniach, dzięki jakimś pocziwemu kupcowi, znaleziono dziewczynki w Oranienbaumie i zwrócono je rodzicom, ale cóż, kiedy dzieci, widocznie zahypnotyzowane, na wszelkie pytania odpowiadają tym niezrozumiałym frazesem: „Jedno słowo — gotowe”. Dzieci oddano lekarzom, sprawę zaś przeciw tym, którzy je porwali, zwrócono na drogę sądową. Znowu d. 7 b. m. publiczność, jadąca pociągiem wieczorowym kolei Baltyckiej, między Petersburgiem a Oranienbaumem usiłowała odbić sekciarzom dziewczęciolną dziewczynkę, która na pytanie, dokąd jedzie, odpowiadała: ja jadę do Pana Boga („ja jedę do Gospodu”), rozumiejąc zapewne pod tym wyrazem O. Joannę kronstadtacką, którego, jak wiadomo, sekciarze utożsamiają z pierwszą Osobą Trójcy św. Wreszcie 13 b. m. aresztowano w Jarosławiu 7 kobiet joannitek i 1 mężczyznę, Antonowa, a z nimi 2 dziewczynki, z których starszą 10-letnią Antonow zwał. O. Joannę w liście do metropolity petersburskiego Antoniusza stanowczo zaprzecza jakiegokolwiek stosunków swoich z sekciarzami, lecz *voa populi* twierdzi przeciwnie, a ten głos jest tak powszechny, iż Samarskie Stowarzyszenie Nauczycieli postanowiło wykreślić O. Joannę z pośród swoich honorowych członków. Wprawdzie gubernator samarski grozi Stowarzyszeniu zamknięciem, czy jednak ten argument wystarczy do powrócenia dobrej sławy O. Joannowi u stowarzyszonych, nie wiem.

Odczyt dr. Kiewlicza o „Cholerze”.

Koło odczytów Towarzystwa „Oświaty” postanowiło urządzić szereg odczytów popularnych z dziedziny nauk przyrodniczych i higieny. Pierwszy z tych odczytów odbył się w niedzielę, 11/24 listopada w obecności wielu słuchaczy. Prelegentem był znany u nas dr. Kiewlicz, który w sposób bardzo szczegółowy i przystępny opowiadał o strasznym wrogu ludzkości, o cholery.

Na wstępie w krótkich słowach zapoznał nas z miejscem stałej siedziby cholery, ze środowisk Azji oraz brzegami Gangesu, następnie z drogami, po których rozchodzi się po świecie; w Rosji cholera jest najczęstszym gościem. Długo dr. Kiewlicz zatrzymał się na interesujących słuchaczy nad walką i sposobami unikania zarażenia się w czasie epidemii. Głównym rozsadnikiem cholery jest woda studzienna, ze studzien, sąsiadujących ze ściekami kloakami, muchi, których łapki roznoszą straszny zarazek, wreszcie owoce. Bardzo interesujące były tablice porównawcze śmiertelności podczas epidemii cholery; z tablic tych dowiedzieliśmy się, że alkohol jest wiernym towarzyszem cholery, gdyż śmiertelność wśród pijących wódkę jest olbrzymia stosunkowo do niepijących; na sto osób pijących wódkę, umiera ośm, dziesięć pięć, tymczasem niepijących umiera zaledwie dwadzieścia pięć. „Alkohol jest zawsze nieprzyjacielem ludzkości i lud, pijący wódkę, skazany jest na zagładę”, powiedział prelegent.

O wytrzymałości mikrobu cholearycznego świadczyć może fakt, że we wrzącej wodzie długi czas nie ginie, jako też nie bardzo obawia się 30 stopni mrozu, zato słońce zabija go w pół godziny, wiatr suchy jeszcze prędzej, w wodzie żyje bardzo długo, wogóle miejsca wilgotne podatne są bardzo do rozwoju cholery.

Odczyt był bardzo interesujący, szkoda tylko, że wypowiedziany za cicho, tak iż słowo do ostatnich rzędów słuchaczy nie dochodziło, a treszące ławki i ciche rozmowy, prowadzone przez kilku słuchaczy, uniemożliwiały uważne wysłuchanie odczytu; jedna jeszcze uwaga: odczyt był, zdaje się, trochę przydługi.

Odczyt urozmaicały niknące obrazy na ekranie. Wł. G.

KORESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”.

Nieśwież w listopadzie.

Wyjątkowo piękna w tym roku jesień panowała u nas dość długo. Po dniach stałe ciepłych, słonecznych, rozpoczęła się nareszcie, od połowy października pora trochę brzydsza. Ale na ogół wiaższy, pogodę mieliśmy aż dotychczas przeważnie suchą i jasną. Temperatura, utrzymująca jeszcze na samym początku listopada przeciętnie 3 stopnie ciepła, teraz oszpeciła się nieco. Kilkustopniowe w ostatnim tygodniu mrozy zwiastowały nam nadejście staruszek zimy. D. 7 (20) listopada późnym wieczorem spadły pierwsze śniegi. Jednak najpiękniejsze nawet chwile cudnej tegorocznej jesieni nie uciekły wielu biednych, zaniepokojonych złym urodzajem. Obawiano się powszech-

nie oddawna podniesienia się cen na zboże. I dziś śmiało stwierdzić możemy, że to nie były pienne obawy. Niemal z dniem każdym wzmagają się drożyzna różnych produktów rolnych, ceny na które mogą do prawdy dojść do tych rozmiarów, do jakich dochodziły były podczas pamiętnego głodu na Litwie w 1879 roku. Ludzie powiadają, że jeśli jeszcze następny rok będzie nieurodzajny, czego nie daj Boże, to klęska głodu strasliwego spadnie na nas niechybnie. O ile są wygórowane ceny na nieświeżym rynku zbożowym, świadczą zebrane na przedce następne dane: pud żyta (w ziarnie) 1 rub. 35 kop., pud pszenicy 1 rub. 55 kop., pud maki żytniej, tak zwanej „razówki” 1 rb. 45 kop., — maki pytlowanej 2 rb. 10 kop., — maki pszennej najlepszej 2 rb. 80 kop.; funt chleba razowego 7 groszy, — półrazowego 8 gr., — pytlowego 10 groszy. Z przyczyn drożyzny zboża podrożały i inne artykuły spożywcze. Naprzykład wieprzaki roczne, sprzedawane przed rokiem w cenie 5—6 rubli, cenione są teraz od 14 do 16 rubli; funt najwykleszych kiełbas, kosztujący dawniej 7 lub 8 kopiejek, wynosi obecnie w sprzedaży złoty i 10 groszy. A rząd, nie bacząc na kryzysy ekonomiczne, tak obojętnie traktuje sprawę żywnościową i zezwala na wywóz zboża za granicę.

Dawne wesołe życie towarzyskie w Nieświeżu stanie się wkrótce chyba tylko legendą bezpowrotnie minionej przeszłości. Niema dziś u nas ani zabaw, ani koncertów, ani wieczorków ani żadnych przedstawień amatorskich. Wszyscy są pochłonięci mniej lub więcej czy to bardziej aktualnymi sprawami społeczno-narodowymi, czy też własnymi osobistymi interesami. Może rozrusza więcej Nieświeżan p. Marja Przybyłko-Potocka, która ma zawitać do naszego grodu ze swoją trupą.

Udziałowe towarzystwo spożywcze rozwija się znakomicie, targując dziennie przeciętnie około 50 rubli, co zaważać należy gorliwej pracy i wielkiej wytrwałości pana Jazwińskiego, zarządzającego magazynem. Przypuszczam, że takie dobre, jak na początek, powodzenie handlu polskiego zachęci naszych ziomków do zakładania sklepów spożywczych i w innych zakątkach kraju. Rosjanie miejscowi, podrażnieni tworzeniem się instytucji polskich, założyli przed dwoma laty niespełna „rosyjskie bractwo prawosławne” dla wzmocnienia rosyjszczyzny i prawosławia w tych nawałkach polskich stronach. Niedawno wskutek energicznych zabiegów owego bractwa, subsydowanego przez rząd, została otwarta w naszym mieście jednoklasowa „prichodskaja szkoła” dla chłopców różnych wyznań — z wyjątkiem Żydów, którzy to ostatni są strasznie oburzeni, że ukończona przez nich rosyjszczyzna tak pogardziła nimi. Do szkoły parafialnej przyjęto w tym roku tylko 50 uczniów. Rząd własnym kosztem utrzymuje ten zakład naukowy; nauka odbywa się tu bezpłatnie.

Lud nasz jest bardzo ciemny, biedny i w dodatku skąpy strasznie na wydatki pieniężne. To też niejedna rodzina katolicka zapewne zechce posłać swe dzieci do tego przybytku nauki, mającego na celu sprawosławienie i zrosyjszczenie ludności polskiej. A zatem powinniśmy się bronić przed zagrażającym narodowości naszej niebezpieczeństwem i nie pobierać opłaty szkolnej od uczących się dżiatwy i młodzieży tam mianowicie, gdzie istnieje bezpłatne szkoły rosyjskie; w przeciwnym zaś razie, jeśli nie uczynimy tego, możemy ponieść znaczne straty. Dla poparcia tych całkiem słusznych moich ostrzeżeń przytoczę pewne fakty. Do nowopowstałej instytucji rusyfikacyjnej zapisało się kilkanaścioro dzieci polskich. Ze szkółki katolickiej — z oddziału, prowadzonego przez pannę Kuroczyką, zdążyło tam przejść już dwóch chłopców, którym nagadano, że w owej szkole otrzymają bezpłatnie nie tylko naukę, lecz nawet i podręczniki. Włoszanie oraz mieszczenie tutejsi chętnie się garną do nauki polskiej. Ale są za ubodzy, aby mogli własnym kosztem nabywać w dostatecznej ilości książki. Na inteligencji przeto naszej leży święty obowiązek dopomożenia biednemu ludowi do zdobycia wiedzy, o ile można najtańszej. Niechby każdy z zamożniejszych i bogatszych ofiarował maluczkim w prezencie choć odrobinę strawy duchowej, a byłoby to wielką zasługą wobec całego społeczeństwa.

Za fałszywe poświadczenie jakiegoś testamentu został usunięty przez wileński sąd sądową od pełnienia czynności notarialnych rejent nieświeżski, Paweł Brawoj. Opowiada

o nim, iż w ciągu 24 lat pozostawiania na tem stanowisku popełnił dużo brzydkich czynów, jak podstępne wyzykiwanie bliźnich, na przykład branie wynagrodzenia rentalnego ponad takse, fałszywe poświadczanie dokumentów i t. p. Był on też jednym z zazartych rusyfikatorów kraju naszego. Wskutek jego to starań rozbrano na ogrodzenie cerkiewne śliczny kościółek Pobernadyński, zbudowany przed laty w lesie Świętego Krzyża o 3 wiorsty od Nieświeża.

Podobno ma być stąd tranzlokowany wkrótce horodniczy Jaworski za samowolną nieprawą sprzedaż inwentarza w folwarkach przemyskim niedawno zmarłej Kondratowiczówny. O panu Jaworskim opowiada w Nieświeżu wiele rozmaitych rzeczy. Faktem jest, że był też rusyfikatorem i próbował czeptać się do szkółek katolickich.

Przepisy, utrudniające przechodzenie na katolicyzm z innych wyznań, dają szerokie pole różnym panom do samowoli. Oto niedawno zaszył fakt. Władysław Szlosser, luteranin, zaprzął dobrowolnie przyjąć wyznanie katolickie. W tym celu wniósł on był podanie do rzymskokatolickiego konsystorza w Petersburgu. Po otrzymaniu stamtąd przychylniej odpowiedzi, zwrócił się pismennie do gubernatora mińskiego, by mu dano zezwolenie na przyjęcie tego wyznania. Pewnego razu wspomniany wyżej Jaworski zawezwał Szlossera do własnej kancelarii i zaczął mu dawać rady, mniej więcej w następujących słowach: „proszę” nie wierzyć temu, kto pana namawia do przyjęcia wiary rzymsko-katolickiej; obiecują panu złote góry, ale liczyć tak bardzo na to nie należy; ot, niech pan lepiej przyjmie prawosławie, wtedy panu prędzej pomogą pod względem materialnym wojskowi”. Wezwany odparł, że uważa wiarę rzymsko-katolicką za lepszą od innych i dlatego właśnie pragnie ją przyjąć. Wówczas „szef” policji nieświeżkiej odczytał jakiś papier tak niewyraźnie, że nie można było nie zrozumieć, a następnie każe zainteresowanemu podpisać się w tem mniemaniu, że jest to formalność, potrzebna koniecznie do przyjęcia katolicyzmu. Po pewnym zaś czasie udał się on do plebanji, by dowiedzieć się, czy przedko będzie mógł być przyjętym na łono Kościoła katolickiego. Lecz jakież było zdziwienie jego, gdy z ust księdza dziekana Siekuckiego otrzymał odmowną odpowiedź. Jako przyczynę odmowy wskazywał ksiądz dziekan to, iż Szlosser, według relacji horodniczego, zanichał zamiaru przejścia na nową wiarę. Oznajmivszy księdzu o swem stałym postanowieniu wytrwania w raz powziętym zamiarze i oświadczywszy, iż relacja pał. Jaworskiego była najzupełniej kłamliwą, posłał Szlosser w tych dniach ponowne podanie do gubernatora mińskiego, przytem zaznaczył dobitnie, iż przechodzi na katolicyzm dobrowolnie, bez niczyjej namowy i że nigdy bynajmniej nie wyrzekł się tego zamiaru.

Od pewnego czasu kursuje pogłoska, że jakoby władze rządowe czynią usilne starania o usunięcie z zajmowanych stanowisk naszych gorliwych i zacnych kapłanów — księdza Harasimowicza z Kleka, oraz ks. Wańkowicza z Darewa. Podobno w tej sprawie toczy się bezustanna „pierepiska” pomiędzy władzami. Odnowienie zamku radziwiłowskiego, rozpoczęte po spaleniu się wieży zegarowej, a nie skończone jeszcze, ma ciągnąć się także i w latach następnych. Takiej gruntownej restauracji nie przedsiębrano prawdopodobnie od czasów „Panie Kochanku”.

Napady zbójckie znowu się potwarzają w naszej okolicy. W nocy z dnia 31 października na 1 listopada st. st. o 5 wiorst od Nieświeża na trakcie klekim na wiozącego pasażerów Żyda „bałagulszczyka” napadli jacyś rabusie i zrabowali jadącymi 31 rub.

Z.

Dar na „Oświatę”.

Prezes rady nadzorczej stowarzyszenia „Oświata” w Nieświeżu, p. Józef Piławski, legatowi Akademii Umiejętności w Krakowie 200,000 koron (80,000 rubli) z tym warunkiem, że po śmierci legatarusza połowa odsetek od sumy powyższej ma corocznie wpływać na „Oświatę” nieświeżską do podziału w równej części między kasę centralną stowarzyszenia a Kolem „Oświaty” w Kleku. Po śmierci żony i siostr legatarusza reszta odsetek również spada na rzecz „Oświaty” nieświeżskiej.

Odsetki nowe, powstałe w razie zwiększenia ciepła ręką legatu, ulegają temuż samemu przeznaczeniu. Akademia za zarządzanie legatem ma pobierać do proc. od corocznych odsetek.

Zarząd centralny „Oświaty” nieświeżskiej uchwałił wnieść pod decyzję zgromadzenia walnego propozycję wybrania p. Józefa Piławskiego pierwszym honorowym członkiem stowarzyszenia „Ognisko Polskie” w Nieświeżu z takim samym wystąpiło wnioskiem.

Wiadomości bieżące

— Kalendarz. Dziś, we czwartek dnia 15(28) listopada Leopolda W. Gertrudy — według nowego stylu Mansweta B. M., Rufa.

Jutro, Edmunda B. W. — według nowego stylu Saturnina i Filemona.

— Z Teatru Polskiego. Dziś urzemy na scenie Teatru Miejskiego wielce interesującą sztukę Hauptmanna p. t. „Hanusia”. Wczorajsza generalna próba „Hanusia” z dekoracjami, kostiumami, rekwizytami i efektami świetlnymi wypadła pod względem artystycznym i technicznym doskonale. Pewni więc jesteśmy, że sztuka Hauptmanna, do której wystawienia wszystkie sceny europejskie przystępowały z całym pietyzmem, dzięki niezmordowanej reżyserji i uśmiałym zabiegom dyrekcji naszej i w Wilnie zdobędzie uznanie. We wspólnym dziele tem nastrój powinien być zachowany od podniesienia kurtyny, łatwo go jednak popsuć przez otwieranie głównych drzwi audytorjum: niech przez nie wpadnie promień światła na scenę — efekty świetlne będą chybione. Dlatego też dyrekcja uprzejmie prosi publiczność, aby zechciała punktualnie przybyć do teatru i zająć miejsca przed podniesieniem kurtyny, w przeciwnym bowiem razie zmuszona będzie pójść za przykładem innych scen i niepunktualnych zatrzymać do pierwszego aktu w foyer.

— Osobiste. Wczoraj przyjechał do Wilna poseł p. Józef Montwiłł i zabawi do wtorku.

— Zebranie. Zapowiedziane na 10 b. m. zebranie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, z powodu nieprzybycia określonej liczby członków nie doszło do skutku i zostało odłożone do 24 b. m. Zebranie to odbędzie się Zarządzie miejskim.

— Bal maskowy. W sobotę, d. 24 b. m. w lokalu Klubu Szlacheckiego odbędzie się bal maskowy, organizowany przez Zarząd Klubu.

— Szpital dzierżynny. W Zwierzyniecu d. 12 listopada, wobec osób rządowych i przedstawicieli miasta, został otwarty szpital dla dzieci. Komisja, która oglądała szpital, uznała, że zbudowany jest najzupełniej zadowalający. Ordynatorem szpitala będzie dr. Zabko-Potapowicz.

— Remont koszar. Dowódca Troickiego pułku piechoty przesłał do Zarządu miasta skargę z powodu złego remontu koszar.

— Eksperturę izby skarbowej i obrachunkowej, którzy pracują w Zarządzie miasta w celu wyjaśnienia ostatecznej sumy nadużyć Pasternackiego, zakończą swoją pracę za 2 miesiące.

— Posiedzenie kupców, które miało odbyć się d. 17 b. m., przeniesiono na d. 19 b. m.

— Wyrok, skazujący na karę śmierci mieszczanina Aleksiejewa za zabójstwo robotnika Żigo, został zatwierdzony przez dowódcę wojsk.

— Kradzieże. Onegdaj skradziono: Antoniemu Sosnowskiemu (kolonia Losiowa) rzeczy, wartości 98 rb. Chaimowi Hurwiczowi (ul. Szklana Nr. 15) rzeczy, wartości 100 rb. Włodaninowi Kazimierzowi Rodziewiczowi (rynek Łukiski) konia, wartości 78 rb.

— Przyjechali do Wilna. Hotel Europejski: inż. Grzegorz Borowski, inż. Karol Kruszewski, ob. Ludwik Kisiel, ob. Michał Krajewski, fabr. Edmund Nowicki, techn. Włodzimierz Onasiewicz, ob. Aleksander Popławski, ob. Kazimierzostwo Świętecy, kup. Edward Wisznikow, ob. Tomaszostwo Zanowice.

— Nowa Wilejka. Fabryka Posseila, która niedawno spłonęła, buduje się na nowo. W ciągu zimy będzie ona odbudowana zupełnie. Przy budowie fabryki za trudnieni są przeważnie byli robotnicy tej fabryki.

Na wiosnę otwarty będzie tylko oddział kos.

— Soly, st. kolei Lib.-Rom. (Kor. w.) Wielką sensację w pociągu № 2, dążącym w dniu 13 listopada z Wilna do Mińska, wzbudza obecność Schmidta, znanego pośła z Mińska. Kwaśna mina przewoźcy czarnej sotni każe przypuszczać rychłe unieważnienie mandatu, inaczej nie opuściłby pałacu Taurydzkiego. Wśród pasażerów ogólnie zainteresowanie, śmiechy, szepoty.

— Kowno. (Kor. w.) Przy Tow. Wzajemnej Pomocy handlowców zorganizowało się obecnie kilka amatorów, które pod przewodnictwem wytrawnego artysty, p. Wiszniewskiego, przystąpiło energicznie do pracy. Ma ono zamiar urządzić periodyczne przedstawienia amatorskie, złożone ze sztuk swojskich i tym sposobem współdziałać oświecaniu i rozpowszechnianiu zamilowania do teatru polskiego wśród szerokiej warstw polskiego społeczeństwa Kowna.

Praca ta już się rozpoczęła i podobno około 1-go grudnia odbędzie się pierwsze przedstawienie, na które się złoży komedia Fredry: „Oj młody, młody”. Nie czas już więc na podawanie innych projektów, jednak przy całej sympatji, jaką ta praca wzbudza,

przynależa, że drogę obrano nieco mylną.

Mamy przecież w Kownie „Sokola”, który właściwie przy poparci wszystkich Polaków, bez względu na jakieś osobiste prywaty, powinienby na razie wszystkie objawy życia polskiego ześrodkować. Nieduża liczba nasza i skromne środki nie pozwalają na rozdrabnianie się w pracy. Zdaniem więc mojem, daleko produktywniej byłoby, gdyby te jednostki, które obecnie rozpoczęły pracę w Tow. Handlowców, a których spora liczba należy również do „Sokola”, tam właśnie poprowadziły tę pracę.

Teraz wytworzyła się taka sytuacja, że ponieważ „Sokół” nie może poprzestać na słabo rozwijającej się działalności i wieńczących, więc przedstawienia urzędowe będą przez dwie instytucje i wobec braku środków i tu itam kuleć będą. Uwagi powyższe nie zmieniają już sytuacji, ale niech służą przestroga na przyszłość. W jednoci się!

W sobotę 17 b. m. odbędzie się wieczerza w „Sokole”, uroczysta przedstawieniem amatorskiem, o ile otrzymane zostanie pozwolenie. Ostatnią wieczerzą świąteczną znaczną liczbę osób i bawiono się na niej bardzo ochoczo. M. E.

— Dorpat. (Kor. w.) Dn. 10 b. m. kolonia polska urządziła na korzyść niezamieszkałych studentów przedstawienie amatorskie, po którym nastąpiły dosyć ożywione tańce. Odegrano 2 krotkochwile: „Fatalista” T. Jaroszyńskiego i „Błazek opętany” Wł. L. Anczyca. Udział wzięli: p. Antoniewiczowa, panny Jarecka, Pawłowska i Deutschmann, oraz panowie Jurczyk Osterloff, Koskowski, Schoeneich, Jarminski i Czarniecki.

Przed kilku dniami zostali aresztowani dwaj studenci (jeden z ostatniego kursu, drugi zaś z drugiego), którzy wstąpili do uniwersytetu za stalszowaniami świadectwami szkolnymi. Osoby te będą pociągane do odpowiedzialności na zasadzie art. 294 kod. kar, pociągającego za sobą pociąganie praw i zesłanie na osiedlenie, lub rotę aresztancką. J.

— Mińsk. (Kor. w.) Dn. 12(25) odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta, p. Stefanowicza.

Z powodu otrzymanej wiadomości z gubernialnego urzędu o tem, że wymieniony urząd zawiesił uchwałę Rady miejskiej, protestującą w sprawie wprowadzenia egzaminów w Radzie miejskiej postanowiła zgłosić z powodu zawieszenia tej uchwały protest do senatu.

W odpowiedzi na podanie rady opiekunów szkoły handlowej o potrzebie zwiększenia ilości opiekunów szkoły, Rada miejska postanowiła poddać rewizji cały statut tej szkoły.

Dyskusję wywołała kwestia dalszej eksploatacji reżni miejskiej: jedni radni oświadczyli się za budową na nowym miejscu — nowej reżni, inni zaś przemawiali za częściowym tylko przebudowaniem starej. Rada miejska postanowiła zbadać tę kwestję pod względem finansowym i następnie powziąć ostateczną uchwałę, czy zadowolili się reperacjami, czy przystąpić do budowy nowej reżni.

Przyjęto do wiadomości oświadczenie o rozwiązaniu się komisji pomocy robotnikom pozabawionym pracy.

Prezydent miasta zawiadomił, że w sprawie budowy nowego teatru powstała w Zarządzie miejskim kwestja, czy nie będzie konkurencja pomiędzy obu teatrami. Radni żądali bliższych danych.

Członek Zarządu, Zapolski-Downar, wniósł projekt oświecenia większych ulic lampami naftowo — żarowymi; koszt tego oświecenia wyniesie 5250 rb. Niektórzy radni wyrażali przypuszczenie, że lepiej byłoby zaprowadzić oświecenie elektryczne. Na to odpowiedział prezes komisji elektrycznej, p. Obrapalski, że z powodu zwiększonej ilości abonentów stacją wyczerpał prawie cały zapas energii.

Podania urzędników w przedsiębiorstwach miejskich o zwiększenie wynagrodzenia, postanowiono oddać do komisji finansowej.

Podanie opiekunów polskich przytułków św. Józefa i św. Kazimierza o uwolnienie od opłaty 60 rub. za wode, uwzględniono.

Kwestję walki z drożyzną drzewa opałowego oddano komisji żywnościowej.

W końcu Zarząd miejski zawiadomił, że dostawcy nie podjęli się dostawy owsa dla koni miejskich, z powodu którego podnoszenia się cen i że wobec tego trzeba przygotować zapasy sposobem gospodarczym.

Dn. 13(26) do Zarządu miejskiego przybył sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, p. Piławski i rozpoczął śledztwo w sprawie Lessanowskiego.

Z nowych wykrytych fałszerstw Lessanowskiego okazało się, że on podobno na własne imię dwie asygny na 20 i 40 rb. wydane na jego własne imię, jako nagroda za czynności kancelaryjne przy poborze podatku krobkowego.

Dn. 10(23) b. m. odbyło się posiedzenie komisji w sprawie otwarcia gimnazjum męskiego. Ponieważ uchwała Rady miejskiej w sprawie gimnazjum uzyskała już moc prawną, postanowiono natychmiast rozpocząć starania o otwarcie gimnazjum i pojechać w przyszłym tygodniu w delegacji do Wilna, do kuratora okręgu naukowego, z prośbą o przyspieszenie otwarcia gimnazjum.

Izba skarbową zawiadomiła Zarząd miejski, że p. Michał Lichodziejewski nie wykupił w roku bieżącym patentu handlowego. W ten sposób p. L. traci swój cenusz i prawo udziału w Radzie miejskiej.

Izba skarbową zażądała od Zarządu miejskiego natychmiastowego wypłacenia zaległości podatkowych od dnia 1(14) stycznia b. r. w sumie 29650 rb. na utrzymanie policji i 1257 rb. na utrzymanie urzędu gubernialnego. Wydatki na utrzymanie policji obciążają znacznie budżet miejski i uniemożliwiają wydatkowanie na cele pożyteczniejsze i kulturalne.

Prezydent miasta zwrócił się telegraficznie do zarządu kolei moskiewsko-brzeskiej z żądaniem zwiększenia ilości wagonów towarowych pomiędzy stacjami Mińsk i Wittgenstejnowską w celu prawidłowego dowozu drzewa opałowego. Dn. 13(16) p. prezydent otrzymał od zarządu kolejowego odpowiedź, że obecnie przewóz rekrutów stoi na przeszkodzie prawidłowemu ruchowi towarów i przyczynia się do braku wagonów.

Karę śmierci robotnikom Żukowowi i Rudakowskiemu głównowodzącym wojskami zamiast na bezterminowe roboty ciężkie. Dn. 12(25) wieczorem o późnej godzinie sąd wojenny skazał z 6-ciu oskarżonych

o napad na folwark Smierdziaczka pod Homlem: 5-ciu (Czerkawa, Kowalkowa, Stuckiego, Jadenko i Wasowa) na karę śmierci przez powieszenie, a jednego, Karpelę, na bezterminowe roboty ciężkie.

Policja nie przestaje likwidować strajk krawiecki. Po zamknięciu związku 11 członków zarządu wysłała się w podróż do administracyjnym do północnych guberni rosyjskich.

W ostatnie dni daje się spostrzegać znaczny spadek cen na zboże. Pół żyta sprzedaje się po 1 rb 20 kop. zamiast uprzednich cen 1 rb 40 k., co się tłumaczy znacznym dobowym.

— Minsk. (Kor. wk.) Dn. 13 b.m. odbyło się na bożeństwo żałobne za duszę wieszczki narodu, ś. p. Adama Mickiewicza. Szczęśliwie, bardzo szczupła garstka Polaków zebrała się na to narodowe nabożeństwo. Wobec wrogości mińskiej duch Wieszczki nie zagrażała polskim, nie oskrzydliła jego poezji gnusnych, ospałych dusz. Nie mieli czasu przyjąć na nabożeństwo, bo zajęci mieli w biurach, a przecież na kieliszeczek „wódki” na partykę bilardu można się wymanewrować niepostrzeżenie dla argusowego oka „dieloproizwiedziela”.

W niedzielę „anarchiści” napadli na sklep aptekarski na Niemidzie i salwa strażników broniących zmusiła do protestu z powodu wydalenia jednej z pracowników sklepowych.

Postanowiono zebrać budynęk cyrku, jako groźny ruiny.

W niedzielę dnia 11 listopada podczas ćwiczeń Sokolich, gdy zastęp druhów mazurek, śpiewając „Walecznych tysiące”, do sali wpadła cegła, rozbijając dubelowe szkła w oknach. Na szczęście nikogo nie zraniła.

— Łachowice. (Kor. wk.) Skarża się z Rosji na samowładztwo naczelników ziemskich, u których włościanin nie może znaleźć sprawiedliwości, i u nas dyktuje ci wymiar sprawiedliwości, jak im się żywnie podobą. Oto próbka.

Pod Łachowiczami leżą obok siebie wioski Podjazowice i majątek Kobylskich Denisowiczów, dzierżawiony przez Sudnika. Na początku ubiegłego wiosny włościanie tamci zaczęli tłumnie pasać bydło na łąkach Denisowiczowskich. Pan Sudnik nie mógł tu nie poradzić ani prośbą, ani groźbą, gdyż lud w tych okolicach nie tylko jest ciemny, ale w dodatku strasznie zawzięty i zjadły. W obawie ściągnięcia zemsty ze strony zdemoralizowanego tłumu musiał dzierżawca Denisowiczów politykować trochę ze szkodnikami. Wszakże nie mógł zezwolić na to, aby korzystać nieuczciwie z jego ciężkiej pracy. Wytoczył przeto proces. Sprawa oparta się o naczelnika ziemskiego, do którego rewiru należy pomieniona wioska. Naczelnik ziemski, uchodzący za chłopotana, zaczął umyślnie odkładać sprawę z dnia na dzień. A tymczasem chłopcy przez całą wiosnę, lato i jesień najspokojniej spali swym bydłem łąki cudze, jak gdyby to była ich osobista własność. Poszkodowany pragnął czemprzej uzyskać wyrok sądowy i czynił w tym celu wszelkie możliwe starania, które stali się osiągnąć dotąd dobrego rezultatu. Oto pan ziemski raczy naprzykład wyznaczyć na pewien dzień sprawę, a gdy na oznaczony termin zjawiają się obydwie strony zainteresowane, odracza ją bez żadnej ważnej przyczyny. I to powtarza się w kółko. Zapytany, dlaczego tak postępuje, odpowiada, iż czyni to na życzenie zamych włościan, którzy nie chcą, żeby sprawa była przedko rozstrzygnięta.

Pan Sudnik ma zamiar zupełnego wycofania się z dzierżawy, gdyż w razie wygrania procesu tembardziej nie będzie mógł być bezpiecznym ze swą rodziną wobec łachowiczów, opowiadała mi dużo o ciemności i zdziwieniu tamtejszego ludu prawosławnego. Samowolne spalenie łąk, samowolne wyrębianie w lasach większych właścicieli praktykowane są tu stale.

Do jakiego stopnia zachwalości posuwa się szkodnictwo, wymownie świadczy fakt następujący. Teściowa pana Sudnika wychodzi w biały dzień do sadu i widzi, jak dwaj chłopcy, spozatręśli ją, zmykają z pełnymi workami owoców. Ogłąda się tak dalej — aż tu jej oczom przedstawia się taki widok. Na drzewie siedzi dorosły mężczyzna i zrywa spokojnie owoce. Pani ta robi mu wymówkę, że nie „zanuje mienia cudzego”. A szkodnik odpowiada na to po białorusku silnym argumentem: „nie czeplaj mienia, bo zabiją ciebie”.

— Słuck. D. 15 (28) w sądzie wojennym rozpoznawana będzie sprawa brata i siostry Gizmundów i Łojki o napad zbrojny na konwoj pod miasteczkiem T. y. m. o i c. z. a. m. i (powiatu słuckiego) i zabójstwo strażnika.

L. grek.

— Kijów. Przeciw autonomii uniwersyteckiej. Kijowska partia porządku prawnego wysłała telegraficznie petycję do prezesa ministrów, w której prosi, ażeby miejscowy uniwersytet i politechnika, jak wiadomo chwilowo zamknięte, tylko w tym razie otworzyć na nowo, jeżeli nadzór nad zewnętrznym porządkiem w wyższych zakładach naukowych wyłączony zostanie z pod władzy naukowej i powierzony ogólnopństwowemu administracji.

— Zjazd delegatów Kół Macierzy. W poniedziałek po zakończeniu posiedzenia ogólnego w wielkiej sali Filharmonii, o godz. 4 po południu zebrały się cztery komisje w celu przedyskutowania wniosków. Ponieważ do składu każdej komisji mogła się zapisywać dowolna liczba delegatów, przeto każda z nich liczyła z górą stu członków.

Komisja sprawozdawczo-budżetowa obradowała pod przewodnictwem p. Andryczy, wniosła, na której na przewodniczącą powołano p. Mikulińskiego, a szkolna, pod przewodnictwem mec. St. Kijewskiego i oświatowa, na której zebrał się przewodniczył p. S. Rybakiewicz. Wszystkie te komisje zajmowały się sprawami, związanymi z poszczególnymi działami pracy Macierzy.

We wtorek, o godz. 9 rano, w sali Filharmonii zebrała się komisja wspólna, utworzona z referentów i przewodniczących wszystkich czterech komisji, pod przewodnictwem p. St. Siwińskiego, która opracowała ostatecznie powzięte uchwały i przedstawiła je do zatwierdzenia posiedzenia ogólnego o godz. 2 p. p.

Uczestnicy zjazdu pod kierownictwem wybranych delegatów zwołali Muzeum szkolne wydziału oświaty ludowej, czytelnicy. Kół Śródmiejskie. Szkoły Macierzy, kursy seminaryjne, zbory Tow. „Urania” i Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych.

Szczegóły posiedzenia ogólnego i zjazdu zjazdu podamy w numerze następnym.

— Kara prasowa. Postanowieniem generał-gubernatora warszawskiego, „Kur. Warsz.” za artykuł p. t. „Czerwony Kogut”, zamieszczony w Nr. 280, skazany został na 300 rub. kary.

— Słowo „skazany” zostało na 25 rub. kary za wiersz, zamieszczony w Nr. 279 p. t. „W nawiasie”.

— Rewizje i aresztowania. W nocy na wtorek dokonano w Warszawie, w kilku domach przy ul. Leszno, Chłodnej i Żelaznej rewizji i aresztowań. Przy ul. Marszałkowskiej Nr. 48 aresztowano kilka kursystek, którym skonfiskowano listy prywatne. W Mokotowie aresztowano grupę, podejrzaną o rzucanie bomb do warsztatów krawieckich.

— Dodatek społeczny przy „Bluszu”. Pragnąc stworzyć ognio łączności między organizacjami kobiecimi na polu pracy społecznej we wszystkich ziemiach polskich, zamierza redakcja „Bluszu” (Warszawa) poświęcić specjalny dodatek miesięczny rozwojowy stowarzyszeń kobiecich, aby ułatwić im porozumiewanie się wzajemnie. Dział ten prowadzić będzie pani J. Oksza, kierowniczka zawieszzonego od października „Polskiego Łanu”, współpracownictwo obiecały: panie Emilia Węglarska z Wilna, M. Harsdorfowa z Krakowa, Rzepecka z Poznania i wiele innych.

— Gimnazjum niemieckie w Gallei. „Alldeutsche Correspondenz” otrzymuje wiadomość, że w ministerjum oświaty postanowiono Niemcom dać w Galicji gimnazjum, za zniszczone niemieckie gimnazjum w Brodach. Jako siedzibę tego gimnazjum wymieniają Stryl lub Białą.

— Modernizm i arcybiskup Teodorowicz. Z Rzymu donoszą do „Kur. Warsz.”, jako by arcybiskup katolicki obrządku ormiańskiego, Teodorowicz, krytykował we Lwowie encyklikę „Pascendi” w publicznym przemówieniu, a na zebraniu Towarzystwa Leogesellschaft w Wiedniu, pomimo, że stwierdził, że modernizm obrał myślną drogą i że jest anachronizmem, dodał jednocześnie: „zachodzi pytanie, czy Encyklika Ojca Św. przeciwko modernizmowi była z pożytkiem dla nauki duchowej, wznowiając (?) kwestję najgłębszych problemów religii”. Ponieważ słowa powyższe uważane są za krytykę pożyteczności dokumentu papieskiego i ponieważ nie jest jeszcze wiadomo żadne sprostowanie ze strony papieża co do poprzedniej wiadomości, przeto p. n. u. zdanie, że sprostowanie co do jednego i drugiego punktu ogłoszone będzie niebawem ze strony arcybiskupa.

Duma Państwowa.

Posiedzenie d. 13 (26) listopada.

(Dokończenie).

ADRES DO TRONU.

Dalszy ciąg mowy Milukowa.

Postawiony przez Gucezkowa cel zamieszczenia w adresie wszystkiego, co nas łączy, byłoby to cel szczytny, gdyby był możliwym do urzeczywistnienia i my pierwsi zgodzilibyśmy się nań, lecz ostatni mówca już zmącił idylę, którą Gucezkow narysował. Drogą analizowania z punktu prawnego projektów do praw, podanych w ostatnich czasach, mówca przechodzi do przekonywania, że akt 17 października dokonał zupełnego przewrotu. Po d. 17 października mamy do czynienia nie z odroczeniem, lecz z nowym ustrojem państwowym. Uznaje przez październikowców nowego ustroju, jako ustroju konstytucyjnego, ma swoją wartość, lecz czemu nie napisać tego słowa w adresie, ażeby położyć kres nieporozumieniom? Tu, w tej sali, odrzucenie słowa: „ustroj konstytucyjny” może być uważane tylko jako negowanie terminu, lecz nigdy pojęcia. Lecz czy tak samo zrozumiemy negowanie to w kraju? Skoro wy w obecnej chwili nie korzystacie z wielkiego honoru, który wam przypada w udziale określenia według istoty nazwy tej wielkiej rzeczy, której oczekiwaliście tyle pokoleń, wasi wyborcy będą mieli prawo spytać: „gdzież podzieliście tarczę, którą przyniesiecie z sobą”. Bez niej i nie na niej wróciście. (Hałas). Skoro należy szukać porównań, szukajcie ich nie w Sparcie lecz u Epikurejczyków... (Hałas wzmagający się). Słychać głosy poszczególnie. Dzwonek prezesa).

Chomiakow oświadcza, że przewodniczy prezes.

Milukow mówi w dalszym ciągu: Państwo to dziedzina prawa i władza państwowa, jako źródło prawa, nie może nosić w sobie zarodku samowoli i bezprawia; władza i organ państwa winny przedewszystkiem podlegać prawom. Akt 3 czerwca jest zwycięstwem siły nad prawem i tem więcej przedstawicielstwo, powołane obecnie, powinno wyrzec się, o którym adres zamieścił. Partia K.-D. ze wszystkich sił będzie popierać poprawkę, którą wniosła Polacy. K.-Deci nie mogą zgodzić się ze skrajną prawicą, wyznającą nie zasady solidarności, lecz zasady własni i zasady patriotyzmu wielkorosyjskiego, nie zaś rosyjskiego. Pragną oni wielkie Cesarstwo uczynić kółem na długich nogach. To jest polityka asyryjska, nie nasza i z wami po tej drodze my nie pójdziemy. (Oklaski na lewicy, gło-

chy szmer na prawicy, milczenie w centrum.)

Przyjęto wniosek zamknięcia listy mówców. Pozostaje 53 mówców.

Mowa Puriszkiewicza.

Puriszkiewicz: „Jaki przepiękny widok stanowiłaby łączność w Dumie w uczuciu miłości do Wodza ukoronowanego, lecz, niestety, tej łączności niema, przebiega głęboka dzielnia przedstawicieli narodu i przedstawicieli rosyjskich kierunków politycznych i niewiadomo, czy osiągniemy cel pożądaną. Prawicowcy nie przyzwyczajeni są do wynoszenia przed tłum sztandaru, pod którym są zebrani, lecz skoro rękawica została rzucona, powinniśmy odpowiedzieć. Mówię tu, że akt 17 października dał nam nie odrzody, a nowy ustroj państwowy, lecz zapomniano, że w życiu państwa niema skoków i nie może nie być ciągłości między aktami prawodawczymi. Próby zaszczepienia w Rosji ustroju konstytucyjnego, rozpoczęły się od czasów Cesarzowej Anny Joannówny”. Dając następnie obraz konstytucyjnej dążności w Rosji aż do panowania Aleksandra II, którego śmierć tragiczna na długo położyła kres konstytucyjnym iluzjom, mówca dochodzi do wniosku, że wszelkie próby wprowadzenia konstytucji z góry zakończyły się nieczem, ponieważ chęć z góry nie wystarcza, potrzeba jeszcze współzucia szerokich warstw ludności i przygotowania samopoczucia narodowego — tego właśnie nie było dawniej, niema i teraz. „Podając adres Najpoddanyjszy my, czy październikowcy, powinniśmy mówić nie od siebie, lecz w imieniu narodu rosyjskiego, powinniśmy wyrazić duch narodowy i serce. Powiedzieć, czy włościanie rosyjscy pragną ograniczyć samowładztwo prawa Monarchy?”

Próżno posadzając nas, prawych, o reakcję i o to, że my nie cierpieliśmy z powodu bezceństw ustroju biurokratycznego, który spowodował Mukden i Cuszynę. Uczucie patriotyzmu tętni w sercach rosyjskich nie mniej, niż w sercach inoziemców. Dążymy do pogłębienia drogi życia rosyjskiego, lecz nie chcemy zmieniać kierunku jego.

W pierwszych Dumach na tych ławach siedzieli ludzie, którzy chcieli zniwieczyć przeszłość Rosji, naszym zadaniem było powstrzymać ich dążności i darowane swobody wprowadzić w okres prawidłowego rozumienia. Wy, korzystając ze słabości władzy, chcieliście zagarnąć jak najwięcej, my, nie zmniejszając znaczenia swobody i widząc wasze dążności, mówiliśmy: „Stój! dążycie nie na przód, a do zniwieczenia Rosji”. Cały zatarg, jeżeli głębiej ująć go, niema istotnego znaczenia. Trzecia Duma to nie konstytuant i rozwiązywał spór o konstytucję, czy samowładztwo tu nie można, lecz my mówimy nie dla Rosji, a dla Europy i dla całego świata, myślimy, że Europa rozumie, iż Cesarz, który widząc, że naród nie rozumie reform, odcinął go twarzą ręką wstecz do prawa 3-go czerwca, to Cesarz samowładny; mówimy to dlatego, że sumienie narodowe przerazi się, skoro poruszmy świętości narodowe i ludzie zaczną mówić o samowładztwie. Niech więc wiedzą w narodzie, że skoro jest pewne dążenie do ograniczenia zwierzchnich praw Monarchy Samowładnego, więc jest inne dążenie, czyste rosyjskie, które nie pozwoli go skrzywdzić”.

Na zakończenie mówca proponuje październikowcom, aby zgodzili się na dodanie do tekstu słowa „samowładny”. „Wy, mów, możecie brać je, jako określenie historyczne, a my będziemy rosumieli je, jako sztandar, lecz pójdźmy razem, pozostawiając lewych. Nie zmuszajcie nas, prawych, do pójsia na prawo do stanowiska odrębnego i do odzywania się do was: „Z wami nigdy”. (Oklaski prawicy).

Bałaszow w imieniu umiarkowanych prawych oświadcza o chęci przyjęcia tekstu adresu październikowców, lecz mniema, że opuszczenie w tytule cesarskim słowa „Samowładny” spowoduje braki, które nie mogą być zastąpione i wyjaśnia, że w wyrażeniu „odnowiony ustroj państwowy” umiarkowani prawcy nie podejrzewają uwag pod adresem konstytucji, której nie uznają.

Tancow wzywa wszystkich do przyłączenia się do tekstu adresu październikowców, który niema żadnej barwy politycznej.

Przerwa na kwadrans.

Po przerwie głos zabierają: M. Lwow, Dmowski, Lachnicki, Pietrow, Bułat, Kapustin, Chasamedow, Kamienski, Kiełpowski, episkop Mitrofan, Markow, Maklakow,

Sinadino, Władimirow i Adzēmow.

Mowa Dmowskiego.

Dmowski oświadcza, że Koło Polskie bezwzględnie popiera pierwszą część adresu, zawierającą wyrażenie uczuć wieropoddanych posłów Dumy, lecz nie może przyłączyć się do drugiej połowy politycznej, ponieważ zawiera ona brak, bez którego dopełnienia program nie jest naszym programem.

„Jeżeli w programie nie będzie wskazane wielkie państwowe zadanie, polegające na rozwiązaniu kwestji narodowościowych, program ten można rozumieć dwuznacznie, a dla usunięcia dwuznaczności, Koło wnosi poprawkę, ażeby po słowach „podnieść ogólny dobrobyt” były dodane słowa „i zadanie uczynić sprawiedliwym dążeniem ludności, wchodzących w skład państwa” (Oklaski lewicy).

Lachnickij znajduje, że Duma w obecnym składzie nie przedstawia narodu w rzeczywistym znaczeniu (Hałas). Mówca proponuje taką poprawkę: „Duma Państwowa z głębokim smutkiem nie może nie oświadczyć Waszej Cesarskiej Mości, że składa ona swoje powitanie li tylko w imieniu całej części ludności, która przeprowadzała swoich przedstawicieli na zasadzie prawa 3 czerwca.”

(Hałas, gwizdanie, okrzyki: „Dostyć!”).

Lachnickij kończy: „wydanego przez rząd z pogwałceniem praw zasadniczych i pozbawieniem prawa przedstawicielstwa szerokich warstw ludności”. (Przeciągłe gwizdanie).

Pietrow w imieniu grupy pracy oświadcza, że grupa może podać swoje głosy, jeżeli trzecia Duma powtórzy adres pierwszy.

Bułat w imieniu Litwinów popiera poprawkę Dmowskiego.

Mowa Kapustina.

Kapustin: Puriszkiewicz opuszczył okres panowania Aleksandra II, okres czterdziestoletniego istnienia samorządu ziemskiego i miejskiego, który wychował w Rosji wielu ludzi, obytych ze sprawami społecznymi, przyzwyczajonych do odpowiedzialności społecznej i do pojmowania związku obywateli z miejscowym z ogólnym. W okresie panowania Aleksandra II rośliśmy i dorastaliśmy do formy rządów konstytucyjnych. (Oklaski centrum i lewicy).

Tragiczna i bardzo smutna śmierć tego Monarchy stworzyła przeszkodę dla ruchu postępowego i konstytucja rosyjska opóźniła się (oklaski lewicy). Akt 17 października wniósł zasadniczą oznakę tego, co zwane jest ustrojem konstytucyjnym, wniósł on podział władzy. Odrzucając słowa „ustroj konstytucyjny” my, październikowcy, nie spełniamy kręta, lecz, zwracając się do Cesarza, powinniśmy używać słów, jakie istnieją w naszych aktach państwowych. W chwili obecnej między przedstawicielstwem narodem i Cesarzem istnieje rząd, mianowany przez Monarchę, z tego powodu mówiono, że nie odpowiada to ustroju konstytucyjnemu wielu państw europejskich. Niechaj będzie tak, lecz skoro my, przedstawiciele ziemi rosyjskiej, będziemy się wzajem rozumieli, zasłużymy na wiarę u Cesarza i będziemy mieli za sobą wpływowy głos narodu, wtedy będzie nam wszystko jedno, jak kompletuje się ministerjum, stojące między nami i Cesarzem. Niech „kalendary gotajski” pisze o rosyjskiej monarchii jak chce, nie bardzo nas to obchodzi, lecz potrzeba, aby ludzie rosyjscy czuli, że porwali się więzy dawnych czasów i że mamy głos wolny i możność wpływania na bieg spraw miejscowych i państwowych.

Odrzucono propozycję ograniczenia rozpraw liczby trzech mówców za projektem i trzech przeciwko.

Chasamedow w imieniu muzułmanów popiera poprawkę Dmowskiego.

Przyjęto wniosek ograniczenia mów do 10 minut.

Episkop Mitrofan znajduje, że Rosja kroczy drogą wytkniętą przez Boga i że nie znajdują się śmiakowie, którzy zepchną ją z tej drogi.

Wniosek zakończenia posiedzenia o g. 6-iej odrzucono.

Markow II uważa, że Rosja nie ma konstytucji, na modłę europejską i że postawie przysięgli niedawno Cesarzowi Samowładnemu, a nie konstytucji: „My, prawi, jesteśmy stronnikami samowładztwa, lecz wracając do ustroju biurokratycznego nie chcemy i pragniemy, ażeby Duma korzystała z praw, które Samowładca raczył jej nadać. Źródłem naszej siły jest wolna wola Cesarza, a nie naród, jak tego chce znawca

państwowości, Milukow. On powiedział, że akt 17 października, to tryumf siły nad prawem, to znaczy, że powiedział: „Cesarz zgwałcił prawo”. Protestuję całą duszą przeciwko temu. (Oklaski prawicy).

Maklakow. „Skoro większość Dumy mniema, że w Rosji d. 17 października wprowadzono ustroj konstytucyjny i skoro większość Dumy zamierza bronić tego ustroju, więc mniemam, że byłoby bardzo lojalnie wobec Monarchy, aby w adresie nie było rzeczy niejasnych, które mogą w błąd wprowadzić Cesarza. Mniemam, że lepiej byłoby przyjąć poprawkę, lecz nie widzę przeszkód do przedstawienia adresu takiego, jakim jest, ponieważ stoi on na tym samym gruncie, co i ja”.

O g. 6 i pół posiedzenie przerywano.

Posiedzenie wieczorne.

Posiedzenie otwarto o g. 8 i pół wieczorem.

Pr. Włodzimierz Bobrinskij wskazuje, że dziękować swemu Cesarzowi Samowładnemu członkowie Dumy powinni nie tylko za uwięzienie gmachu Samorządu miejscowego, lecz i za to, że on ze swej woli samowładnej chroni i broni przedstawicielstwo narodowe, które demagogowie, poczynając od partii K. D., tak zbrukali. Akt 3 czerwca nie jest zwycięstwem siły nad prawem, lecz zwycięstwem sumienia Cesarza nad literą prawa. (Burza oklasków).

Podczas darowania konstytucji pracował zjazd kadetów, który zamiast dziękować, aroganckie stawiał żądania... (Prezes prosi, aby nie używano wyrazów niewłaściwych). Bobrinskij kończy, proponując zanalizowanie sposobu działania partii K.-D. Znajduje on, że dopóki Nowa „konstytucja” nie odczyści się z błota i kiwi, którem jest zawałana, nie może być przyjęta. (Burzliwe oklaski prawicy).

Nisielewicz mówi w imieniu Żydów: „6 milionów nieszczęśliwych Żydów” (Hałas na prawicy). Prezes uprasza, aby niegwałcono porządku; popiera poprawkę Dmowskiego.

Rodiczew wzywa autorów adresu, aby byli wierni zasadom konstytucyjnym. „Czy możecie przyjąć, jako tytuł, „Samowładztwo” po tem co tu było mówiono, że samowładztwo jest wyższe od prawa? Przypomnijcie argumentację prawych, przypomnijcie frazes, że zabójców Cesarza Aleksandra II wysłał naród?”

Puriszkiewicz (z fotela) „Oszustwo, kłamstwo! Tego nie mówcie! (Dzwonek prezesa) Ja wyjaśnię to w sprawie osobistej, to zachrajał!”

Mowy swojej Rodiczew nie kończy i opuszcza mównicę przy oklaskach lewicy i hałasie i okrzykach prawicy.

Balaklejew, oponując Rodiczewowi, uważa, że mowa Rodiczewa przeciwko samowładztwu daje powód do nazwania Rodiczewa, który podpisał uroczyste przyrzeczenie, krzywoprzysięcą rozmyślnym.

Przewodniczący zatrzymuje mówcę.

(W sali rozpoczyna się straszny hałas lewicy i krzyki: „Cofnąć swoje słowa! Przewodniczący uprzedza, że jeżeli porządek nie będzie przywrócony, przerywie posiedzenie).

Przewodniczący: „Jeżeli pan będzieś pozwalał sobie na coś podobnego, pozbawie pana głosu”.

(Oklaski lewicy i centrum).

Rumiancew, Timoszkina, Jurkiewicz, Kowalenko, Suszkow, popierają włączenie do adresu wyrazu „Samowładztwo”.

Kalubakim jest przeciwko łączeniu w jednym słowie dwóch pojęć: październikowcy uważają „samowładny” jako termin, zaś prawica rozumie go, jako pojęcie władzy nieograniczonej.

Petrowo-Sołowow jest przeciwny słowu „Jego Cesarskiej Mości, Samowładcy Wszechrosyjskiemu”, tak są adresowane tylko koperty. Naprawdę Puriszkiewicz proponuje nam drogę wspólną. My, październikowcy, mamy swój sztandar — to akt konstytucyjny d. 17 października i będziemy dążyć po tej drodze (oklaski lewicy).

Daniluk w imieniu ludności guberni wołyńskiej oświadcza, że woli umrzeć, niż ograniczyć prawa Monarchy.

Pozostaje 13 mówców. O godz. 10 m. 35 ogłoszono przerwę na pół godziny.

Po przerwie przemawia kilku mówców.

Szyngarew w trakcie swojej mowy, odpowiadając prawym, nazywa ich rewolucjonistami z prawicy. (Na prawicy hałas i krzyki: „przez, przez!” Przewodni-

czący dzwoni; krzyki wzmagają się. Przewodniczący robi ruch jak gdyby zamierzał zejść z trybuny. Hałas wnet ucicha).

Przewodniczący do mówcy: „proszę nie używać wyrażań obraźliwych dla kogokolwiek na sali”. Szynkarz kończy mowę oświadczeniem, że kadeci domagają się wprowadzenia poprawek, które wnoszą.

Hr. Uwarow poddaje rozbiórki poprawki ważniejsze i oświadcza się przeciwko nim.

Mowa Plewaki.

Przyszliśmy tu z pragnieniem pokoju i byliśmy świadkami namietnej walki, dla której nie powinno być tu miejsca. Wielki Monarcha powołał wybrańców narodu i wezwał błogosławieństwa Bożego. Nie było w tem wezwaniu oddania pierwszeństwa jakimś stronnictwu, Monarcha nie robi różnicy między poddaniymi, dla Niego niema pasierbów, jeńców, lub parjasów, są tylko poddani, obywateli rosyjscy różnych narodowości. Więc o cóż się mamy spierać. Dwie poprzednie Dumi nie złożyły podzięką za łaski, udzielone narodowi. Cesarz czeka, odniósł bowiem największe zwycięstwo dostępne dla monarchów, pokonał pokusę władzy i ze swej nieograniczonej potęgi udzielił część praw narodowi, żeby z nim pracować dla dobra ojczyzny. (Zwracając się do kadetów:) Panowie, nie sprzecznajmy się o wyrazy. Chcicie, by w adresie zamieścić termin „konstytucja”. Niema go w adresie, ale rozwinęty jest tam pogląd na udzielone prawa, odpowiadający instytucjom konstytucyjnym. Czegoż obecnie jeszcze chcecie? Chcicie koniecznie wyrazu, który nie stał się jeszcze ludowym i którego lud nie rozumie. Sam Samowładny cesarz swoją samowładną wolą nadał swemu ludowi, który dojrzał, prawa, zawarte w manifestie 17 października i nie wolno się o to spierać. Gdyby ktoś chciał się rzec tych praw, ofiarodawca odrzekłby: miałem was za dojrzałych, dałem wam toż męstwa, a wy prosicie znowu o koszulę dziecka. Wzywam wszystkich do przyłączenia się do adresu. Cała treść jego — przywiązanie do Monarchii i ojczyzny. (Burzliwe oklaski na wszystkich ławkach.)

Głosowanie.

Duma przechodzi do głosowania. Z góry 30 posłów stawia wniosek, aby głosować imieniem w sprawie poprawki o samowładztwie. Znaczną większością głosów przeciwko głosom umiarkowanych prawych i prawicy wniosek odrzucono.

Hr. Dorner w imieniu prawych oświadcza, że wobec odrzucenia poprawki, wniesionej przez prawicę, sumienie nie pozwala im głosować za adresem. Nie pragną jednak głosować przeciwko, prawica powstrzymuje się od głosowania.

Milukow oświadcza, że wobec odrzucenia poprawki prawicy, kadeci cofają swoje poprawki i przyłączają głosy swoje do tekstu, opracowanego przez komisję. (Oklaski w centrum i na lewicy.)

Sinadinow w imieniu prawych umiarkowanych i prawicy oświadcza, że przyłączają oni swe głosy do opracowanego tekstu adresu.

Poprawkę Dmowskiego odrzucono. Prawica opuszcza swoje ławy.

Poprawkę Wiarigina odrzucono.

Dodatku Lachnickiego Duma postanawia nie rozpatrywać.

Bulat oświadcza, że wobec tego grupa pracy wstrzymuje się od dalszego głosowania (W centrum głosy: „brawo, brawo!”).

Sekretarz Dumy odczytuje projekt adresu:

„Najmilszy Panie, Wasza Cesarska Mość raczył powitać nas, posłów do Dumy Państwowej trzeciego powołania, i wezwać błogosławieństwa Bożego dla naszych prac prawodawczych, uważamy za swój obowiązek wyrazić Waszej Cesarskiej Mości uczucia przywiązania do Zwierzchniego Wodza ziemi rosyjskiej i wdzięczności za udzielone Rosji prawa przedstawicielstwa narodowego, stwierdzone przez ustawy zasadnicze Państwa. Wierząc, Najjaśniejszy Panie! Użyjemy wszystkich sił naszych, wszystkich naszych wiadomości, całego naszego doświadczenia, żeby wzmocnić odnowiony przez manifest 17 (30) października Twoją wolą Monarchią ustroj państwową, uspokoić ojczyznę, wzmocnić w niej porządek prawny, rozwinąć oświatę narodową, podnieść dobrobyt ogólny, utrwalić wielkość i potęgę niepodzielnej Rosji i tem usprawiedliwić zaufanie do nas Cesarza i kraju.”

Zgrupowani w przejściu posłowie z prawicy krzyczą: „Wstać, wstać!” Część październikowców wstaje.

Przewodniczący dzwoni i proponuje, aby wszyscy siedli, ponieważ odczytywano nie adres powitalny, lecz tylko jego projekt.

Dmowski, powtarzając powiedziane powyżej, że Koło Polskie przyłącza się do części mowy powitalnej, zaświadcza o uczuciach wiernopoddanych, nie może przyłączyć się do drugiej części politycznej, skoro nieprzyjęta została jego poprawka, wobec czego powstrzymuje się od głosowania.

Przewodniczący poddaje projekt pod głosowanie i niebawem ogłasza, że Duma jednogłośnie przyjęła adres wiernopoddanych. Posłowie wstają i krzyczą „hura”. Na prawicy zaczynają śpiewać „Boże Carja chrań”, do czego przyłączają się też inni.

O godz. 12 m. 20 przewodniczący zamyka posiedzenie. Następne wyznaczono na 15 b. m. o g. 2 pp.

Tolerancja religijna. Ministerjum spraw wewnętrznych wniosło do Dumy projekt reformy ustawodawstwa, dotyczącego stosunku władz cywilnych względem kwestii religijnych. Projekt przewiduje między innymi zdjęcie z gubernatorów obowiązku baczności, aby nikogo nie namawiano do przejścia z prawosławia na inne wyznanie. General-gubernatorzy również, według tego projektu, nie będą obowiązani doglądać, aby „młodzież była wychowywana w przepisach prawdziwej religii”, oraz asesorzy pilnować, aby nie powstawano na wyznanie prawosławne.

Telegramy.

Agencji Petersburskiej.

Dnia 14 (27) listopada.

Warszawa. Na ul. Przemysłowej zabito sklepikarza i rewirerowego.

Kijów. Na ul. Wielkiej Wasilkowskiej rabusie upuścili bombę, która eksplodowała. Rabusie, uciekając zabili urzędnika kolei i zranili stółkowego. Jeden z rabusów ciężko ranny, przewieziony został do szpitala, drugi zatrzymany.

Ryga. Pał się skład z zboża na przedmieściu Moskiewskim.

Tyflis. Izba sądowa w sprawie o zabójstwo naczelnika stacji klimatycznej, Szeremietiewskiego, skazała 4 osoby na ciężkie roboty od 5 do 12 lat, 2 na zesłanie, 8 do twierdzy na różne terminy.

Konstantynopol. Sultan ofiarował br. Aerenthalowi gwiazdę orderu „Osmanje” z brylantami.

Peszt. Izba deputowanych. W czasie rozpraw nad referatem komisji w sprawie nietykalności posłów, Chorwat Lorkowicz zaczął mówić po chorwacku. Z różnych stron odezwały się głosy: „Przy rozpatrywaniu referatów nie wolno przemawiać po chorwacku”. Przewodniczący Just nawołuje do porządku i zapowiada,

że Lorkowicz ma prawo przemawiać po chorwacku. Burzliwe protesty na wszystkich ławkach. Większość Izby jest tego zdania, że Chorwaci mogą używać swego języka tylko przy rozpatrywaniu wniosków do prawa. Posiedzenie przerwano. Po przerwie Weckerle namawia Chorwatów, aby wobec naprężonej sytuacji w Izbie rzekli się głosu. Po wznowieniu obrad Lorkowicz komunikuje, że nie wiedział, iż postanowienie komisji o nietykalności oparte jest na kompromisie partii, o czym nie ma zamiaru mówić, wobec tego zrzeka się głosu. Na tem skończyło się zjście.

Berlin. Z powodu pogłosek o zdrówiu cesarza Wilhelma „Agencia Wolfa” otrzymała informację, że wszelkie niedomaganie kataralne już przeszły i że pogłoski nie mają podstaw żadnych.

Otrzymał wieczorem.

Petersburg. Posiedzenie w sprawie o rozbicie „Standarda” poświęcono badaniu świadków. Naczelnik helsingforskiego zarządu pilotów, Peterson, oświadczył, że o nowych rafach urzędowi nie zakomunikowano. Pomocnik Szemana, podpułkownik Selin opowiedział, że na pierwszym posiedzeniu komisji dla oznaczenia miejsca przejścia jachtu podpisano wykaz miejsc, przetłumaczony na język szwedzki, rosyjski zaś tekst powinien być podpisany przez Szemana i odesłany do Petersburga. Na następnym posiedzeniu powstały wątpliwości i miejsca podejrzane zostały wykreślone. Świadek przypomina, że powiedział o tem Szemana, który znowu twierdzi, że Selin mówi nieprawdę. Wyjaśniono, że komendant jachtu Czagin oddał spis głównemu sternikowi, Koniuszkowowi. Historia dwóch spisów nie została wyjaśniona. Na następnym posiedzeniu obrona stroni.

Kijów. Rada profesorów postanowiła wznowić wykłady w uniwersytecie od d. 15 (28) b. m. pod warunkiem zakazu wstępu członkom rady przedstawicieli studenckich i studentom, oddanym pod sąd dyscyplinarny za ostatnie nieporządki. General-gubernator ogłosił, że w razie powtórzenia nieporządków względem studentów, zostaną zastosowane surowe kary, włącznie z zesłaniem.

Odesa. Zmarł nagle gen-gub. Nowickij.

Noworosyjsk. Zastrajkowało 13 (26) b. m. około 1500 robotników kolejowych i portowych, nie chcących się poddać wprowadzonej przez gen-gubernatora rejestracji.

Belgrad. Rząd serbski aresztował dwie osoby, które będą wydane sądowi czarnogórskiemu, jeżeli będzie

stwierdzony ich udział w zamachu na życie księcia Czarnogórskiego.

Bukareszt. Parlament otwarty zostanie dn. 15 b. m.

Wiedeń. Izba deputowanych. Prezes ministrów Beck przedstawił naszego ministra rodaka dla Galicji, Abrahamowicza. Koło Polskie serdecznie powitało go burzą oklasków, radykałowie niemieccy, Malik i Iro bez przerwy krzyczą: „prez Abrahamowicz”. Kilku posłów: Rusinów, Niemców radykałów i socjalistów polskich protestują przeciwko formie, w jakiej o mianowaniu Abrahamowicza zakomunikowano na koniec posiedzenia ostatniego, oraz przeciwko Abrahamowiczowi, jako przedstawicielowi Galicji w radzie Korony. Kilku socjalistów przypomina rocznicę wypadku przy Badenim w r. 1897. Następnie Izba przechodzi do porządku dziennego.

Berlin. W parlamencie z powodu interpelacji socjal-demokratów co do drożyzny węgla minister handlu oświadczył, że wysokie ceny są mniej uciążliwe, niż w latach siedmiedziestych, wprowadzenie cel ochronnych jest jednak niemożliwe.

Berlin. Wykrycie przez policję tajnego składu broni wywołało oburzenie przeciwko terrorystom rosyjskim. Socjalny demokrat Kerfin oświadczył, że nie zna Warszawskiego i nie wie, jak niebezpieczny materiał znajduje się w skrzyniach. Pocho-dzenie broni trudno określić, ponieważ marki fabryczne zostały zeskrobane.

Paryż. Na posiedzeniu rady ministrów Pichon zakomunikował, że sytuacja w Maroku jest po-myslna.

Paryż. W senacie z powodu katastrofy na pancerniku „Jena” referent wskazał, że komisja uważa, iż proch bezzymny przechowywał się niedobrze na pancerniku.

Lalamarnja. W dn. 11 b. m. odbyła się niezwykle uprzejma walka wojsk francuskich z plemieniem Benisnassen, w której po stronie Arabów walczyło 10,000 ludzi; bitwa trwała do g. 2 pp.; powstańcy ostatecznie cofnęli się. Artylerja brała czynny udział w walce, odrzucając nieprzyjaciela kartaczami. Po stronie francuskiej poległo 8 osób, w tej liczbie 1 oficer; wojsko arabskie straciło 1200 ludzi. D. 12 b. m. walkę wznowiono, lecz znowu ze strony Arabów. Według ostatnich wiadomości oddział rekonesansowy w pobliżu Nasasebkiu znowu wszczął bitwę z Arabami.

NOWOŚCI WYBITNYCH 20 TOMÓW 6

- 1) M. Gawalewicz. Dwie baśnie.
- 2) Haz. Tetmajer. Nowele (nowy cykl).
- 3) W. Gomułki. Zakazane.
- 4) A. Niemcewicz. Epoka Eunuchów.
- 5) A. Nowaczyński. Staroście ukarani.

- 6) W. Rapacki. Nowele (z ilustracjami).
- 7) Winawer. Notatnik Szym. de Geldern.
- 8) I. Lemański. Nowenna.
- 9) W. Grubiński. Uczta Baltazara.
- 10) A. Lange. Zbrodnia.

- 11) P. Dahlke. Opowiadania Buddyjskie.
- 12) Szukiewicz. Odrodzenie etyczne.
- 13) A. Hoffmann. Złoty Garnek.
- 14) Sawienkowowa. Lata Krzywdy.
- 15) W. Huszel. Kapitał i ziemia.

- 16) i 17) Generał Zajacek. Rewolucja Kościuszkowska.
- 18) Urjasz. Fragmenty.
- 19) Gorkij, Korolenko. Godziny więzienne.
- 20) Z. Różycki. Serdeczna skarga.

Opuszcil prasę
Kalendarz lekarski na rok 1908
wydawnictwo d-ra J. Polaka.
Treść: Kalendarz ogólny. Lista lekarzy praktykujących w Warszawie i na prowincji, urzędów i instytucji lekarskich w kraju, z wymienieniem składu osobistego zarządów i lekarzy (Towarzystwa lekarskie i higieniczne, szpitale, lecznice, drogi żelazne i t. p.). Lista lekarzy praktykujących za granicą. Ratownictwo. Otrucie. Najwyższe dawki, porównanie skal ciepłomierza, dawki leków wewnętrznych, wstrzykiwań, wzięcia i t. p. kąpiele lecznicze, rozpuszczalność leków i t. p. Określenie okresu ciąży, tablica rozwoju płodu i t. p.
Podręcznik terapeutyczny, w opracowaniu zbiorowym z udziałem doktorów: Dunina (choroby wewnętrzne i serca), A. Sokolowskiego (choroby narządów oddychania), Rajchmana (choroby trawienia), Rychlińskiego (choroby nerwowe), Watraszewskiego (choroby skórne i weneryczne), Gabszewicza, Kuniewicz, Kuczyńskiego. Cała treść ułożona na nowo.
Cena egzemplarza w oprawie z 4 notatkami, ołówkiem i gumą 1 r. 50 k., z przesyłką pocztową 1 r. 60 k., za zalicz. 1 r. 70.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawcy (82 Nowogrodzka, gmach miejskiego instytutu szpitalnego ospy ochronnej) 1907.

Kaucjonowane 1-go rzędu
Wileńskie Biuro Komisowe W. Tromszczyński i S-ka
Wilno, ulica Wielka (Zamkowa) № 4. — Telefon № 50.
posiada we własnych składach przy ulicy Monasterskiej (Piwna) № 7. Telef. № 708.
1) Cukier rozmaitych gatunków—fabr. Hr. Potockiego. 2) Papier—fabryki „Skina” W-nego Wołodkowicza. 3) Filtry—pasteryzatory Maille (Paryż).

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
Towarzystwa „SIERP”
Mińsk Litewski.
POLECA:
Młocarnie i maneże typu Elworthy i Claytona. Sieczkarnie, siekaczki, śrótowniki Bentalla. Siewniki rzutowe, Plugi 1 i 2 skibowe oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze. —:—: CENY NAJNIŻSZE.
52 641 33

Jeden POLSKI jedyny Galanterijno-Norymberski Sklep
„A. ROSTKOWSKI” w Wilnie Wielka 30
POLECA:
Towary GALANTERYJNE Świeże.
Ogromny wybór bielizny męskiej i krawatów z najlepszych fabryk. Ceny niskie. 2 1911 1

Najmodniejsze na sezon jesienny **KAPELUSZE MĘSKIE** wszelkiego rodzaju, **KAPELUSZE DAMSKIE** filcowe i kastorowe, angielskie i strojne oraz sportowe: cylindry, meloniki, trykorny, berety i czapki poleca

T. WEIGT Warszawa, Królewska 1, róg Krak.-Przedm.

WAG. W. ZŁOT. MEDALEM W PARYŻU.
ARAGO
ZNAJĄC SWOJĄ SKUTECZNOŚĆ NA WYNIŚCZENIE
ODCISKÓW 30 i 50k
WYSTĘPACIE SIĘ 30 2006 3
Zwracać uwagę na markę ochronną „GLADIATOR”
S. MODLIŃSKI i S-ka Warszawa Marszałkowska 142
Rolety haftowane od rb. 1.50.
Pokrycia na Meble. Dywany. Firanki. Portiery. Kapy. Próby na żądanie franco.

Księgarnia Polskiego Towarzystwa „OŚWIATA”
ulica Wileńska, dom Dobroczynności
poleca książki popularne:
1. O Kubie Mądralu, gospodarzu... 10
2. Przygody Marynki Wojnikówny na warszawskim bruku, Marja Czesława... 10
3. Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył? S. Kramsztyk... 40
4. Podręcznik dla tokarzy... 60
5. Budynki ogniotrwałe a tanie, Podręcznik dla gospodarzy miejskich B. Chomicz... 30
6. O poprawie hodowli bydła u włościan St. Chaniewski... 10
7. Tablice poglądowe higieny szkolnej D-r L. Wernic, Tablica 1-a walka z chorobami zakaźnymi w domu i w szkole... 20
8. Tablica 2-a higiena pracy uczniów w szkole i higiena snu... 15
9. Tablica 3-a rozkład zajęć szkolnych i plan wakacji... 15
10. Jak Piastowie budowali Polskę Z. Buchowiecka... 50
Gotowe biblioteczki rolnicze, ogólnokształcące i dziecięce. 2 2044 2
OŚWIATA DROBNE.
Pierwszorzędne biuro nauczycielskie Jasiński. Zawala 21, Bertholda. Poleca: nauczycieli, nauczycielki cudzoziemki, bony, apteczki. 10 2009 3
Lokal duży, światły na magazyn wydają się w domu K. Grunewskiego, ul. Wielka, róg Szklana 53. 2 2038 2